SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 10 STYCZNIA 1927 R. Nr. 9.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Prezes komisji ankietowej.

Warszawa, 9-1. (Tel. wł.). Prezesem Komisji ankietowej został profesor politechniki lwowskiej p. Rotter.

Wybory do Senatu we Francji.

Paryż, 9.1 (PAT) — W wyborach do senatu w celu obsadzenia 108 mandatów w pierwszem głosowaniu wybrano 63 senatorów. Co do 44 nastąpi powtórne głosowanie, co do jednego mandatu brak dokładnych wiadomości. Między innemi wybrani zostali minister sprawiedliwości Bartou, przywódcy izby deputowanych Peret i Caillaux, Clemantel, Jonnart. Wśród kandydatów, którzy stanęli do dzisiejszego głosowania, znajdują się: Millerand, Steeg Klotz, Dariac i Pams.

Zwycięstwo Milleranda.

Warszawa, 9-1. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą, że przy wyborach do senatu Millerand przeszedł do wyborów uzupełniających w Paryżu. Pomimo, że Millerand ostro wypowiedział się w sprawie twierdz wschodnich, choć klub narodowy nie poparł go, jednak przy wyborach odniósł zwycięstwo całkowite.

Grypa w Warszawie.

Odbyła się w departamencie służby zdrowia Ministerjum spraw wewnętrznych konferencja pod przewodnictwem generalnego dyrektora służby zdrowia dr. Wroczyńskiego, która stwierdziła, że obecnie w Warszawie panuje influenza (grypa) jednak o nasileniu nie większem, niż w zimie r. ub. Przebieg influenzy jest narazie łagodny, a śmiertelność nieznaczna: również i śmiertelność z powodu chorób dróg oddechowych, które występują często jako powikłania grypy, nie jest w tym roku większa, niż w odpowiednich miesiącach r. 1925.

Grypa w całej Europie.

Stuttgart, 9.1 (PAT) — Wystąpiła tu z niezwykłą siłą epidemja grypy. Według oficjalnych notowań liczba zasłabnięć wynosi 3 tys., jednak koła fachowe określają liczbę zasłabnięć na 8 do 10 tys.

Kolonja, 9.1 (PAT) — W Kolonji i w Koblencji epidemja grypy z każdym dniem wzmaga się.

Ciągłe walki w Chinach.

Londyn, 9-1. (PAT). Jak donosi biuro Reutera z Szanghaju ze źródeł japońskich, tłum chiński w Kiu-Kiang zajął przemocą szereg przedsiębiorstw angielskich. Całe terytorjum koncesji angielskiej w Kiu-Kiang jest w najwyższem niebezpieczeństwie, gdyż wojska chińskie są całkowicie bezsilne wobec wzburzonego tłumu chińskiego. Urzędnicy komór celnych zmuszeni zostali szukać schronienia na statku amerykańskim.

Pekin, 9-1. (PAT). Generał Kang-Szi-Sziang podobno opuścił obóz zwolenników Moskwy i udał się do Pekinu, ażeby się oddać do dyspozycji marszałka Czang-Tso-Lina. Tenże generał podobno wydał tajne umowy, zawarte pomiędzy gen. Feng-Yu-Ksiangiem a Moskwą. Wznowiona obecnie przez marszałka Czang-Tso-Lina kampanja mandżurska została zorganizowana właśnie na skutek tych rewelacyj.

Pan Bartel przestał być kierownikiem M. W. R. i O. P.

MINISTREM OŚWIECENIA JEST PROF. DOBRUCKI.

Warszawa, 9.1 (PAT) — P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał 9 stycznia b. r. dwa następujące dekrety:

1) Do Pana Profesora Kazimierza Bartla, Ministra - kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Zwalniam Pana z poruczonego mu kierownictwa ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa, 9 stycznia 1927. Prezydent Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

2) Do Pana Senatora Doktora Gustawa Dobruckiego w Warszawie.

Mianuję Pana Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa, 9 stycznia 1927. Prezydent Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

NIESPODZIANKA POLITYCZNA. — KIM JEST NOWY MINISTER.

Warszawa, 9.1 (Tel. wł.) **Najniespodziewaniej wieczorem rozeszła się pogłoska o nominacji nowego ministra oświaty dr-a Dobruckiego.**

Dotychczasowy kierownik Ministerjum oświecenia p. Bartel z zawodu profesor zajmował się sprawami oświaty bardzo gorliwie. Wygłosił niedawno expose w Komisji szkolnej. W sobotę wieczorem, jako kierownik Ministerjum oświecenia przewodniczył Komisji, która omawiała sprawę konkordatu, a w niedzielę w sposób zupełnie nieoczekiwany pojawiła się nominacja dr-a Dobruckiego.

Nowy minister oświaty jest doktorem medycyny i był kierownikiem szpitala w Stanisławowie. W roku 1922 jako Piastowiec wszedł do Senatu, a w roku 1923 po secesji Dąbskiego wszedł do Wyzwolenia potem wraz z p. Bartlem wstąpił do Klubu Pracy.

Sprawami szkolnemi nigdy się nie interesował i nie był członkiem Komisji do spraw szkolnych i nigdy nie zabierał w tych sprawach głosu.

Obrady stronnictw w Warszawie.

PESYMISTYCZNY POGLĄD P. KORFANTEGO.

Warszawa, 9.1 (Tel. wł.) **W niedzielę odbyły się obrady Rady Naczelnej NPR. i Ch.D.**

Na posiedzeniu Rady Naczelnej NPR. w niedzielę omawiano sprawy organizacyjne, w poniedziałek będą omawiane sprawy polityczne.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Ch.D. wybrano przewodniczącego w miejsce senatora Adama posła J. Chacińskiego. Sprawy organizacyjne i polityczne referował poseł Chaciński, wskazując, że Rząd nie wyzyskał momentu do zmiany ustroju Państwa. Dziś najważniejszą sprawą według posła Chacińskiego jest sprawa zmiany ordynacji wyborczej.

Poseł Korfanty przedstawił niesłychanie pesymistycznie stan gospodarczy w Państwie, zapowiadając, że w końcu stycznia, lub w początkach lutego tysiące robotników w kopalniach zostanie z pracy zwolnione. Mówił dalej, że pomimo panującej i wzrastającej drożyzny wśród pracodawców dyskutuje się poważnie o obniżeniu zarobków robotniczych.

W poniedziałek w dalszym ciągu obradować będzie Rada Naczelna Ch. D.

Wyjazd przedstawiciela Ligi Narodów do Katowic.

CHODZI O SZKOŁY NIEMIECKIE NA ŚLĄSKU POLSKIM.

Genewa 9.1 (PAT) — Wczoraj w południe **wyjechał do Katowic szef sekcji mniejszościowej Ligi Narodów p. Colban.** Wyjazd jego pozostaje w związku ze sprawą szkół niemieckich na polskim Górnym Śląsku. Wyjazd p. Colbana nastąpił z inicjatywy polskiej i ma na celu zapoznanie się ze stanem rzeczy na miejscu.

W ostatnich dniach w prasie szwajcarskiej ukazały się wiadomości ze źródeł niemieckich o rzekomem odwołaniu się Volksbundu do Ligi Narodów w sprawie kwestjonowania zgłoszeń do szkół. Zgłaszającym się korespondentom pism zagranicznych oświadczono w sekretarjacie Ligi jeszcze przed wyjazdem p. Colbana, że do sekretarjatu nie wpłynął żaden apel, ani petycja ze strony niemieckiej, a zatem wszelkie wiadomości, jakoby Rada Ligi Narodów miała się zająć tą sprawą, pozbawione są wszelkiej podstawy. Przy tej sposobności wyrażono w sekretarjacie przypuszczenie, że wyjazd p. Colbana, który oczywiście nie ma charakteru ankietowego, przyczyni się do usunięcia trudności.

Do 14 b. m. można opłacać patenty bez kar.

Delegacja C. Z. K. złożona z pp. posła Wiślickiego i M. Zajdenmana, wraz z delegacją Stowarzyszenia Kupców Polskich w osobach I. Wartalskiego i sędziego F. Pawłowskiego, interwenjowała w Ministerjum skarbu w sprawie kar, grożących opieszałym płatnikom podatku przemysłowego, którzy jeszcze nie wykupili świadectw przemysłowych na rok 1927 r. Jak wiadomo, wszędzie już prawie spisywane są protokuły, grożące w myśl ustawy dotkliwemi karami. Ministerjum skarbu przyrzekło wydać w tej sprawie okólnik, iż **do dnia 14.I r. b. włącznie od płatników nie będą pobierane kary, a sporządzone do dnia 14.I r. b. protokuły również nie pociągną za sobą przewidzianych w ustawie kar.**

Wobec powyższego C. Z. K. wzywa zalegających płatników by niezwłocznie opłacili świadectwa przemysłowe, w ich własnych dobrze zrozumianym interesie.

Jednocześnie delegacja wspomniana interwenjowała w sprawie odroczenia połowy płatnej dnia 15.I rb. IV-ej raty zaliczki podatku obrotowego za rok 1926 o jeden miesiąc, tj. do dnia 15.II rb. W tej mierze ma dopiero nastąpić decyzja Ministerjum poczem będzie podana do wiadomości zainteresowanych płatników w osobnym komunikacie.

Wygrane dolarówki — bez właścicieli.

Zamieszczamy poniżej wykaz obligacji Serji II pięcioprocentowej premjowej pożyczki dolarowej wylosowanych podczas ciągnienia premjowego w 1926 roku, a nie przedstawionych do dnia 3 bm. A zatem:

Nr. 341248, który wygrał 40.000 dolarów.

Nr. 373504, który wygrał 3.000 dolarów.

NrNr 354118, 434643 i 573571, które wygrały po tysiąc dolarów.

Nr. 277289 — 500 dolarów

NrNr 7483 7789 10285 17755 17921 59151 60580 69026 71634 100620 170643 183811, 191923, 234886, 236446, 259186, 299894, 308529, 320050, 329002, 334977, 336223, 404146, 404350, 414749, 434636, 435637, 441878, 465585, 469143, 506280, 509669, 539116, 550062, 553878, 603557, 617474, 629040, 630089, 638451, 690130, 704776, 803386, 835383, 883653, 915894, 972169 po sto dolarów.

Gdzie są szczęśliwi posiadacze wymienionych dolarówek? Kto z pośród nich wyczyta o wygranej na łamach naszego pisma?

„Wieś Kościuszkowska".

Ministerjum pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy, która ma wejść w życie w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o fundacji pod nazwą „Wieś Kościuszkowska". We wsi tej wychowywać się ma 1000 sierot, pozostałych przedewszystkiem po poległych obrońcach ojczyzny.

Na teren tej fundacji upatrzona jest miejscowość Rogoźno-Zamek na Pomorzu, gdzie niegdyś znajdował się zamek krzyżacki.

„Wieś Kościuszkowska" ma otrzymać teren około 600 ha.

Trzęsienie ziemi w Szwajcarji.

Zurych, 9.1 (PAT) — W sobotę o godz. min. 17 rano zarejestrowano lekkie trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się pomiędzy Bernem a Fryburgiem.

Katastrofa kolejowa

Moskwa, 9.1 (PAT) — W odległości 96 kilometrów od Moskwy wykoleił się pociąg pośpieszny. 16 osób zostało zabitych a 26 odniosło rany.

Explozja.

Tallin, 9.1 (PAT) — Dziś rano nastąpiła eksplozja w magazynie amunicji koło Maogiste. Eksplodowało 40 tys. naboi karabinowych i 500 pocisków. Ofiar w ludziach nie było. Zarządzono energiczne śledztwo.

Premjera w teatrze

ASZANTKA.

komedja w 3 aktach Perzyńskiego.

Gdy Zapolska bolała nad losem „Panny Maliczewskiej", Perzyński odmalował po mistrzowsku drugą stronę medalu i w „Aszantce" uczynił poważny wyłom w modnym swego czasu poglądzie, że kobietom z pół czy ćwierć światka dzieje się krzywda, dzięki stosunkom, panującym w układzie społecznym i światopoglądowi burżuazyjnemu. Pogląd zwarjowanych naprawiaczy życia widział w pierwszej lepszej Loli, czy Poli cierpiętnicę nie z własnej winy. Moda pozowania na poszukiwacza duszy i serca w pierwszej lepszej ladacznicy była szczytem postępu i w literaturze naturalistycznej należała do dobrego tonu.

Perzyński ma trzeźwy pogląd na świat i malując światek podłości i przedajności, stanął w obronie mężczyzny, choć jest na niego wściekły za jego głupotę, że dla pierwszej z brzegu niebrzydkiej Aszantki zmarnował majątek i gorzej jeszcze, że stanął nad przepaścią, w której giną resztki honoru. Mężczyzna — wykolejeniec nie budzi odrazy, lecz politowanie, Aszantka zaś jest taką, jaką była i będzie zawsze. Nie wywołuje niechęci swoją tępą bezmyślnością, bo nikt nigdy niczego więcej nie powinien był od niej wymagać, ani się niczego innego po niej spodziewać. Aszantkę należy traktować, jak rzecz, jak coś co niewiele, albo też nic nie ma wspólnego z człowiekiem. Wtedy dziewczę owo czuje się doskonale, jest w swoim żywiole, potrafi być wtedy uprzejma, a nawet chwilami miła. Ale jeżeli naiwni Łońscy doszukują się w niej serca, starają się obudzić myśl i uczucie, to z początku dobrze zbudowana i z ładną buzią Władzia jest ogromnie zdziwiona, czuje się nieswoje, raczej głupio i w końcu uczuwa do swego idealistycznego kochanka pogardę i nienawiść.

Pierwszy lepszy Franek, kelner, bardziej przypada jej do gustu, bo się wzajemnie rozumieją, Franek bowiem widzi przed sobą nie jakąś tam Aszantkę, ale zwykłą pospolitą Władkę.

Konstrukcja komedji Perzyńskiego jest świetna: każda scena i każde zdanie niezawodne. Jeszcze coprawda szwęda się po scenie tradycyjny baron, który dla przyjaciół swych i ich przyjaciółek organizuje kolacyjki za cudze pieniądze, jest tam jeszcze i malarz, co pod błękitnem niebem Włoch rozprawia o sztuce i spija butelkami wino na koszt znajomych. Typy to już przeżyte i w literaturze przenicowane na wszystkie strony.

Czas i w „Aszantce" poczynił szczerby poważne. Komedja ta, jak zresztą wiele innych sztuk repertuaru przedwojennego, uświadamia widzowi, jak wiele przeżyliśmy i jak bardzo zmienił się świat i życie od roku 1914. Dziśby już Łoński nie znalazł Aszantki z pierwszego aktu: dzikiej, nieobytej, dziewczyny z bruku warszawskiego z cechami nieokrzesanej zewnętrznie pierwotności. Dzisiejszej Władzi, wychowanej w restauracyjnym dancingu, nie zaimponuje ani urządzenie pokoju, ani atmosfera, w której się obraca młody dziedzic, pan na wielu włókach.

W teatrze sosnowieckim Aszantkę kreowała p. Szelliżanka. Artystce tej bodaj raz pierwszy dano możność zabłysnąć wszystkiemi zaletami jej talentu. Szczególnie trudne zakończenie aktu drugiego zagrane było z taką ekspresją i z taką siłą, oraz z takim zrozumieniem dysonansu, panującego między Aszantką a Łońskim, że można tylko zalecić kierownictwu naszego teatru, by częściej dało taką okazję artystce do grania ról tak dla niej nadających się, jak rola w komedji Perzyńskiego.

Prawdziwie sympatyczną niespodziankę sprawił p. Lenczewski w roli Łońskiego. Jasno wytknięta linja w postanowieniu charakteru Łońskiego nie została ani razu złamana. Pomijając już dobre warunki zewnętrzne artysty, p. Lenczewski bardzo inteligentnie uchwycił ton właściwy roli, przyczem tym razem zupełnie na miejscu pewność siebie pozwoliła p. Lenczewskiemu na stworzenie zdecydowanie wyraźnej i zrozumiałej w każdym calu postaci Łońskiego. Pan Lenczewski ma wszelkie dane na przyszłe zwycięstwa sceniczne.

Pozostała część grających, a więc pp. Święcimska, Mori, Palińska, Palańska, St. Uliński, Zbyszkowski i inni tworzyli nagół całość bez zarzutu. **K. ć—rk.**

„Miasto, mieszkanie i jego higjena".

WCZORAJSZA UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA WYSTAWY.

Uroczystość otwarcia wystawy: „Miasto, mieszkanie i jego higjena" zgromadziła wczoraj w sali teatru sosnowieckiego wszystkich działaczy samorządowych Zagłębia, oraz przedstawicieli władz, administracyjnych z p. starostą Olpińskim na czele.

Wśród gości, przybyłych z poza Zagłębia, należy wymienić panie Bojakowską i Grodecką z ramienia Związku miast polskich.

Pierwszy przemawiał prezes Rady miejskiej w Sosnowcu, mec. Adam Pawełek. Mówca zaznaczył, że przemawia w imieniu Rady miejskiej i Komitetu, urządzającego Wystawę. Wywołało to na sali pewną konsternację, gdyż nazwisko mec. Pawełka nie jest umieszczone na liście Komitetu. Konsternację tę powiększył fakt składania przez mec. Pawełka podziękowania temuż Komitetowi za urządzenie Wystawy, co wobec oznajmienia, że jest to mówca z ramienia Komitetu, musiało wywołać pewne zdziwienie. Wystąpienia mec Pawełka nie można inaczej nazwać, jak jakimś bardzo niezrozumiałym nieporozumieniem, bo nie przypuszczamy, aby rzeczywiści członkowie Komitetu nie umieli z powodzeniem zastąpić mec. Pawełka w przemówieniu na temat wystawy.

W imieniu Tow. lekarskiego przemawiał dr. Gosiewski, a po nim zabrał głos burmistrz m. Czeladzi, p. Rączaszek, przytaczając dane cyfrowe dotyczące stanu mieszkaniowego w Polsce.

Po przemówieniach dłuższy odczyt na temat: „Zagadnienie rozwoju miast współczesnych" wygłosił inż. J. Krupa z Warszawy, poczem zebrani udali się do sali Trocadero, celem zwiedzenia wystawy.

Wystawa dzieli się na dwa zasadnicze działy: budownictwa i higjeny.

W pierwszych z tych działów zasługują na uwagę prace, nagrodzone na konkursie, ogłoszonym przez samorządy Zagłębia. O rezultatach tego konkursu już donosiliśmy. Obecnie chcieliśmy tylko wyrazić życzenie ogólne, by wszystkie prace, nadesłane na konkurs, były rozmieszczone na ścianach. Wszakże wystawa tych prac na widok publiczny ma na celu uzyskanie aprobaty opinji znawców dla rezultatów sądu konkursowego. Są eksponaty, które bez szkody dla całości wystawy możnaby zastąpić pracami konkursowemi.

Najciekawszą częścią działu budown. są dla nas, rzecz prosta prace architektów Zagłębia. Zwiedzający więc winni zwrócić uwagę przedewszystkiem na pastele inż. Rudzkiego, oraz prace inż. Dankowskiego: model Środuli, projekt kolonji urzędniczej, projekt pomnika przed dworcem kolejowym, oraz 2 projekty zabudowania hałd.

Inż. Wąs wystawił projekty domów wykonanych i będących w wykonaniu, oraz projekt kolonji robotniczej w Będzinie i bursy dla szkoły górniczej w Dąbrowie.

Interesujące są prace prof. architekta Krzyżanowskiego z Krakowa. Jest tu mianowicie: Izba skarbowa w Krakowie, domy robotnicze na kop. Ludmiła, dom urzędniczy na kop. Hr. Renard i in.

Magistrat m. Dąbrowy wystawił projekty szkół i szpitala. Projekty wykonane są przez inż. Udhkego.

Magistrat m. Będzina: rysunki, wykonane przez p. Pileckiego, stary plan Będzina, projekt gmachu szkolnego i domu noclegowego.

Sejmik Będziński: projekt szpitala w Siewierzu, na którego główną część opracował projekt inż. Uthke, a rozplanowanie i zabudowanie budynkami gospodarskiemi inż. Wąs.

W dziale drogowym Sejmiku Będzińskiego wystawione są projekty dróg, wykonane przez inż. Nowakiewicza. Są tu również wykresy, odnoszące się do ruchu i jakości dróg w powiecie.

Czeladź wystawiła projekt szkoły inż. Rudzkiego, budynek straży ogniowej, wykonany przez arch. Wojewódzkiego, oraz szereg rysunków piórkowych zabytków starej Czeladzi.

Wystawiło również swe prace biuro budowlane Luft i sp.

Dużą część wystawy zajmują eksponaty Związku miast polskich. Są tu prace Ministerjum robót publicznych i architektów warszawskich, plany regulacyjne, dane statystyczne, rozplanowanie osiedli itp.

Pozatem są prace architektów niemieckich, austrjackich, belgijskich i duńskich.

Drugą, mniejszą część wystawy zajmuje dział higjeny mieszkań. Szereg obrazów i wykresów instytutu higjenicznego w Warszawie charakteryzuje higjenę mieszkań w miastach polskich.

Ujemną stroną wystawy jest ciasnota pomieszczenia.

Wystawę powinien zwiedzić każdy, komu dobro i rozwój miast leży na sercu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

10 PONIEDZIAŁEK

Dziś Agatona P.
Jutro Honoraty P.
Wsch. słońca 7.44
Zach. „ 3.35

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Kurjer Carski" II serja.
Oaza: „Demon kobiet".
Sfinks: „Trędowata" ze Smosarską.

Koncert akademicki.

Akademickie Koło Zagłębian w Poznaniu przypomina za naszem pośrednictwem, że dziś o godz. 8 i pół w sali Resursy w Dąbrowie odbędzie się koncert pod łaskawym protektoratem pp. Swirtunów, Faryaszewskich i senatora Kasznicy, kuratora Koła.

Pani Helena Kozłowska i p. Feliks Szymanowski koncertowali wczoraj z wielkiem powodzeniem w Sosnowcu. Niewątpliwie i dziś publiczność zbierze się jak najliczniej.

Otwarcie kursów lotniczych i obrony przeciwgazowej.

Niedawno zamieściliśmy notatkę z zapowiedzią otwarcia kursów lotniczych i obrony przeciwgazowej w szkole górniczo-hutniczej w Dąbrowie.

Otóż prace przygotowawcze zostały już ukończone i uroczyste otwarcie kursów odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. o godz. 4.30 popoł. w jednej z sal szkoły górniczo-hutniczej. Uruchomienie kursów poprzedzi odczyt inż. Starosolskiego o historji i rozwoju lotnictwa w Polsce oraz treściwa pogadanka por. 23 p. a. p. Lipińskiego o gazach trujących.

Zaznaczyć należy, iż wspomniane kursy dostępne są dla wszystkich, bez względu na poziom wykształcenia i wiek, to też ludność winna skorzystać z nadarzającej się sposobności i licznie zapisywać się na kursy. Pożądaną również jest rzeczą, aby członkowie L. O. P. P. licznie przybyli na otwarcie kursów i wzięli udział w przedsięwzięciu zorganizowanem przez okręgowy Komitet LOPP. w Zagłębiu.

Karty wstępu na otwarcie kursów wydają wszystkie komitety LOPP.

Szczegółowy program kursów podamy w następnym numerze.

Zamknięcie „Pawiego Oka".

Dowiadujemy się ze sfer artystycznych, że teatrzyk „Pawie Oko" w Sosnowcu ma być wkrótce przez władze administracyjne zamknięty. Przyczyną zamknięcia jest podobno brak koncesji, koncesja zaś nie została wydana, gdyż dzierżawcy budynku nie usłuchali wskazań komisji sanitarno-budowlanej, dotyczących wprowadzenia takich urządzeń, któreby były zgodne z przepisami o bezpieczeństwie publicznem.

Uwadze władz nadzorczych.

Z Dąbrowy nadesłano nam podpisany przez kilku obywateli list z zapytaniem, na jakiej podstawie Magistrat miejscowy skierowywuje bezrobotnych po przyznaną im przez Rząd mąkę do sklepu prywatnego, mimo że w Dąbrowie istnieje kilka spółdzielni. Co ważniejsza, że sklep ten jest własnością radnego, a wszak przepisy wyraźnie mówią, iż radny w żadnym wypadku nie może pozostawać z Magistratem w stosunkach handlowych.

Widocznie Magistrat ośmielony tem, że władze nadzorcze nie zwracają uwagi na wszelkie jego eksperymenty i gospodarkę partyjną, lekceważy sobie obowiązujące przepisy, licząc prawdopodobnie na to, że po fakcie zawsze można się wytłomaczyć, a tymczasem przeprowadza swe zamierzenia partyjne.

Podpisani na liście obywatele zapytują za naszem pośrednictwem radziecki klub narodowy, dlaczego na podobne fakty nie reaguje należycie i nie wnosi odpowiednich sprzeciwów do protokułów Rady, co niewątpliwie zmusiłoby władze nadzorcze do interwencji i ukrócenia gospodarki partyjnej obecnych gospodarzy miasta.

Pożar.

Wczoraj o godz. 4 rano w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu powstał pożar w kominie drewnianym, służącym do doprowadzania powietrza do pieca. Ogień ugasili członkowie fabrycznej straży.

Otrucie.

Onegdaj o godz. 9.20 wieczorem Fogel Mendel, zamieszkały w Sosnowcu (Wiejska 38) usiłował popełnić samobójstwo, wypijając większą dozę esencji octowej. Zatrutego Fogla w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego na Pekinie.

Zaginiona.

6 bm. o godz. 10 rano wyszła z mieszkania przy ul. Francuskiej w Sosnowcu 59-letnia Marta Timeszenko i dotychczas nie wróciła. Zaginiona od dłuższego czasu chorowała na rozstrój nerwowy. Zachodzi przypuszczenie, że uległa ona nieszczęśliwemu wypadkowi.

Okradzenie mieszkania.

Onegdaj pomiędzy godz. 3 a 6 pop. do mieszkania d-ra Alfreda Gruszkiewicza, zamieszkałego w Sosnowcu (Czysta 8) zakradli się jacyś złodzieje. Łupem opryszków stały się 2 garnitury, materjał na ubranie, bielizna i pościel, ogólnej wartości 700 złotych

Po bratersku.

Do podkomisarjatu policji na Pogoni w Sosnowcu zgłosił się wczoraj Abraham Litwinowicz ze skargą na swego brata Daniela zamieszkałego u niego. Mianowicie Daniel udał się 6 bm. do Katowic, do niejakiego Tichaeurowicza Leona (Andrzeja 5), od którego odebrał 1000 marek niemieckich, należące do Abrahama. Wróciwszy z Katowic do domu, ubrał się w futro brata, wartości 700 zł., poczem zniknął bez śladu. Odszukaniem brata-złodzieja zajęła się policja.

Z ruchu wydawniczego.

Ukazał się 1 zeszyt miesięcznika popularno - naukowego p. n. „Wiedza i Życie" przynoszący szereg ciekawych, ilustrowanych artykułów. Zeszyt otwiera artykuł Jerzego Winiarza „O Fresku" z licznemi ilustracjami fresków najsłynniejszych malarzy epoki Odrodzenia oraz fresków autora artykułu.

Dr. Ryszard Błędowski prof. Wolnej Wszechnicy w popularno - naukowym artykule „Śmierć czy życie" przedstawia nam niezwykle ciekawe zjawisko anabiozy. O Jugosłowianach pisze Al. Wojtecki, dając nam żywo skreśloną charakterystykę ludności, wchodzącej w skład utworzonego po wojnie państwa. O tem „Jak myśli człowiek pierwotny" zapoznaje nas dr. Al. Hertz. W artykule: „Ukazanie się Turków na widowni dziejowej" prof. Wł. Nasalski kreśli nam historję plemion tureckich. Z okazji jubileuszu Andrzeja Struga Wł. Weychert Szymanowska w żywo i gorąco skreślonym artykule „Polska współczesna w twórczości Andrzeja Struga" charakteryzuje ideową stronę działalności pisarskiej Struga, wreszcie artykuł pr. J.K. „Z historji zegarów" opisuje najdawniejsze przyrządy do mierzenia czasu. Zeszyt zawiera nadto kronikę, w której omawiane są najważniejsze wynalazki, kronikę polityczną, recenzję z nowych książek, konkurs z przeznaczonemi nagrodami, spis nadesłanych wydawnictw oraz odpowiedzi Redakcji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14 zeszyt naszej powieści p. t. „Tajemnica ponurego dworu".

BIULETYN SĄDOWY.

Menażerja.

STRUŚ.

— Przepraszam wielmożnego Sądu ale ona mogła ten pierścionek połknąć... Ona ma strusi żołądek, potrafi zjeść dwa kilo chleba naraz...

Tak przemawiał powód, pani Ruchla Zajęcka, oskarżając swoją służącą Helenę Ptakównę o kradzież pierścionka.

Dziewczynę skazano na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

MAŁPA CZY KOŃ?

— Ty małpo jedna zielona, co ty sobie myślisz? Jak śmiesz gadać takie głupstwa?!

Nic dziwnego, że na tak niepiękny epitet p. Marja Z. odpowiedziała p. Zofji M. kułakiem i kopnięciem. Ale za tak koński sposób walki zapłaci niewiasta 10 złotych grzywny.

PAPUGA.

P. Henryk N. wniósł skargę do Sądu na stróżkę swego domu Czesławę F.

„Ona wykrzykuje ciągle jak papuga — pisał — wszystko co powiedzą jej lokatorzy, czem ubliża czci mojej i honorowi!!!!.

15 złotych grzywny.

OSIOŁ.

— Nierozumiem jak można być takim osłem — wrzeszczał p. Witold S. na swego pomocnika Michała H. — przecież pięcioletnie dziecko będzie się śmiało z pana...

20 złotych grzywny.

Uwagi moralne: Najlepiej jest kopać swego przeciwnika, gdyż zapłaci się tylko 10 zł. grzywny, stanowczo zaś nie kalkuluje się nazywać wroga papugą a tem mniej osłem. Tak nas poucza... arytmetyka handlowa.

L.

Wieści z Rosji.

WALKA Z ŁAPOWNICTWEM.

Nowy rosyjski kodeks karny przewiduje stosowanie wobec defraudantów i „łapowników" t. zw. „wyższego środka obrony społecznej" tj. kary śmierci. Prawnicy sowieccy motywują konieczność stosowania kary śmierci za powyższe przekroczenia tym, że „niema ani jednej większej tranzakcji handlowej, gdzieby nie panowało łapownictwo w tych czy innych formach".

Co do malwersacyj, to w kierunku tym zauważyć można w Rosji sowieckiej pewne „ustabilizowanie się" stosunków. Ilość malwersacyj w urzędach sowieckich wprawdzie się nie zwiększyła, ale, co ważniejsze, również się zmniejsza. Dlatego też w nowym kodeksie karnym przewiduje się za malwersacje również karę śmierci.

CORAZ GROŹNIEJSZY POMRUK NIEZADOWOLENIA.

W psychologji ludności stolicy sowieckiej dokonywuje się ostatnio widoczna zmiana. Zewnętrznie ujawnia się ta zmiana w tem, iż ostatnie wypadki polityczne w Rosji, szczególniej rozkład partji komunistycznej, **przerwały ogólne milczenie**, w które Rosja pogrążona była pod względem politycznym w ciągu ostatnich lat.

Coraz częściej na ulicach Moskwy, na rynkach, w wagonach tramwaju, w pociągach podmiejskich, wszędzie, gdzie zbierają się tłumy **słychać nietylko głośną krytykę rządu sowieckiego i jego polityki, lecz nawet widać skierowane bezpośrednio przeciwko władzy sowieckiej**, czasem zaś przeciwko ludności żydowskiej wybryki.

Ciekawe jest to, że reprezentanci władzy, milicja sowiecka, oraz funkcjonarjusze GPU, na oczach których to się dzieje, **udają głuchych**, starają się oddalić, słuchacze zaś wyrażają głośno swe zadowolenie z tego lub innego wykrzyknika przeciwsowieckiego, z tej lub innej anegdoty antysemickiej..

Niezadowolenie ludności, tłumione przez kilka lat, obecnie ujawnia się we wszystkiem. Pod tym względem rozpoczyna się w Rosji sowieckiej rok 1927, z opóźnieniem dwutygodniowem w porównaniu z kalendarzem europejskim, przy bardzo charakterystycznych auspicjach.

Domy--miasta.

Jeden z większych gmachów nowojorskich Woolworth Building jest wysoki na 260 metrów nad Broadwayem. Posiada 2800 aparatów telefonicznych, a podczas godzin pracy przebywa w nim 14.000 osób.

Hudson Terminol Building ma dwadzieścia dwa piętra nad poziomem ulicy i cztery piętra pod poziomem ulicy. Przez ten kompleks budynków, obejmujących biura, sklepy i stacje kolei podziemnej, przewija się rocznie przypuszczalnie 75 miljonów ludzi.

Singer Building ze swemi 47 piętrami jest wysoki na 200 metrów, fundament zaś tego budynku leży 30 metrów głęboko pod powierzchnią ulicy. West Street Building należy również do rzędu pokaźnych gmachów nowojorskich, ma dach zielony, co daje oryginalny efekt pośród szarych barw innych drapaczy nieba.

Equitable Building jest największym na świecie gmachem biurowym. Wartość jego oceniają na trzydzieści miljonów dolarów. Do przewożenia personelu, zatrudnionego w tym drapaczu nieba, służą 63 windy. Mieszkańcy tego małego miasta mają do swego rozporządzenia 4800 aparatów telefonicznych. Codziennie wchodzi do tego gmachu przez główne wejście 125.000 ludzi. Poczta przynosi codziennie przeciętnie 63.000 listów, wysyła się zaś codziennie 88.000.

W National Surety Building gmachu, który jest prawie karłem pomiędzy drapaczami nieba, znajduje się biuro pocztowe które codziennie załatwia 15 miljonów listów. Ale i inne biura pocztowe olbrzymiego miasta załatwiają dziennie tyleż prawie.

Wielka liczba drapaczy nieba ma być jeszcze znacznie powiększana. Niedawno wygotowane zostały plany gmachu, który ma przewyższyć wszystko, co dotychczas zostało wykonane przez inżynierów i architektów. Nowy gmach ma być wysoki na 360 metrów i zawierać 110 pięter. Oprócz tego będącego w projekcie olbrzyma buduje się obecnie przeszło 70 drapaczy nieba, które razem pokryją 15 miljonów stóp kwadratowych i dadzą pomieszczenie 80.000 ludzi.

Obliczają, że podczas godzin pracy ludność Nowego Jorku powiększa się prawie o 2 miljony osób mieszkających nazewnątrz Manhattonu, w Brooklynie, Queens, New Jersey i jeszcze dalej. Przybywają oni do metropolji przy pomocy kolei podziemnej, nadpowietrznej i innych środków komunikacyjnych. A więc skoro już w roku najbliższym Nowy Jork będzie liczył o sto drapaczy nieba więcej spodziewać się należy, że podczas tak zwanych „rush hours" rano o 9. popołudniu o 5 kiedy biura i sklepy zapełniają się i opróżniają, cała komunikacja uliczna będzie zatamowana. Tego samego zdania musiał być i Edison, kiedy niedawno oświadczył że drapacze nieba są niedorzecznością, i że należy zaprzestać budowania takich olbrzymów.

Architekci nowojorscy bardzo się o to rozgniewali. Urządzili wystawę nowych modelów drapaczy nieba w stylu trójkątnej piramidy i wygłosili szereg odczytów. Znany architekt Harvey W. Corbett, twierdzi, że drapacze nieba są w ruchu ulicznym pomocą. Należy tylko spojrzeć na miasta Paryż i Londyn z ich niskiemi domami. Tu ruch uliczny w ciągu dnia jest bardzo intensywny bo na ulicach trzeba chodzić i jeździć z jednego kina i sklepu do drugiego. Właśnie centralizacja branż, jaka istnieje w Nowym Jorku, gdzie każda branża jak jedwabie, klejnoty, futra, konfekcja, książki mają swoją dzielnicę, sprawia, że tylko podczas „rush hours" panuje ruch fantastyczny, tymczasem gdyby naśladować wzory londyńskie wynikły cały „rush day". Za przykład może służyć małe miasteczko w Pensylwanji. W miasteczku tem budynek nie ma więcej niż cztery piętra, oprócz jednego, który ma dwadzieścia dwa piętra. Koncern który zbudował ten drapacz nieba, miał poprzednio swe biura i warsztaty w piętnastu rozmaitych oddalonych od siebie punktach miasta, urzędnicy zaś zamęczeni byli wciąż jazdą samochodami z jednego miejsca w drugie. Teraz wszyscy pracują pod jednym dachem, a ruch w mieście jest mniej zatamowany.

Niewiadomo kto ma rację, ale być może, że cały probblemat zostanie wkrótce rozwiązany.

Nastąpi to wtedy, gdy komunikacja powietrzna będzie rozszerzona. Na wyżej wymienionej wystawie widać było modele wiszących ogrodów oraz tarasów dla statków powietrznych.

Rzeczy ciekawe.

PAPIER JAKO MATERJAŁ BUDOWLANY.

Nienormalny wzrost cen papieru niemało przyczynił się do kryzysu, jaki przeżywa obecnie książka nietylko u nas, lecz i we wszystkich innych krajach europejskich. W każdym razie wszędzie wydawcy skarżą się na drożyznę papieru. W Ameryce kryzys papierowy nie istnieje: olbrzymie puszcze kanadyjskie długo jeszcze będą mogły dostarczać taniego surowca. To też nic dziwnego, że w tym właśnie kraju zrobiono wynalazek parkietów z masy papierowej. W Stanach Zjednoczonych oddawna używa się masy papierowej do wyrobu przedmiotów zwykle w Europie robionych z drzewa lub kości, obecnie zaś pewne towarzystwo kanadyjskie przystąpiło do mieszania tej masy z cementem i wylewania nim podłóg w nowobudujących się domach. Uzyskana w ten sposób posadzka jest idealnie gładka, doskonale daje się malować i „zaciągać", jak drewniane parkiety i prócz tego ma inną wielką zaletę: absolutnie nie przepuszcza dźwięków. W naszych nowocześnie budowanych domach, gdzie każdy hałas z mieszkania sąsiadów dochodzi do naszych uszu — jest to zaleta niemała. Technicznie przygotowuje się taką papierową posadzkę w sposób niesłychanie prosty. Przygotowaną masę wylewa się poprostu na ceglaną lub betonową podłogę, równa walkiem drewnianym i w kilka godzin posadzka jest gotowa. Francuzi nazywają ten wynalazek „bezprzykładnem marnotrawstwem surowca", ale my, ludzie z kraju dostatecznie jeszcze zalesionego, może moglibyśmy go spróbować.

Epoka kinematografu.

Z rozwojem cywilizacji ludzkość przechodzi ciągłe zmiany w sposobie myślenia i zwyczajach. Zmiany te wywołuje po większej części sam człowiek przez maszyny, które wymyśla i narzędzia, które fabrykuje, sam zmienia swoje otoczenie, a potem otoczenie to wywołuje zmiany w nim samym. — Wystarczy zwrócić uwagę na przewrót, jaki wywołał wynalazek np. kolei, auta, czy samolotu, aby się o tem przekonać.

I dzisiaj jesteśmy w pełni jednej z takich rewolucji w sposobie myślenia i inteligencji, spowodowanej również przez maszynę, wynalazek człowieka, mianowicie: przez kinematograf. Zmiany, które powoduje, wciskają się nietylko we wszystkie dziedziny życia kulturalnego, ale i moralnego, tak, że zastanowićby się trzeba, czy epoki naszej nie należałoby nazwać, tak jak znamy epokę np. kamienną, epoką kinematografu.

W Ameryce gdzie przeprowadzono odpowiednią statystykę, przekonano się, że na człowieka przypada tam 2 i pół seansa tygodniowo. Jeżeli zastanowimy się nad nastrojem, jakiemu podlega widz zgubiony na sali, kołysany ciągłą muzyką i patrzący na przesuwające się obrazy, przekonamy się, jaki to wywiera wpływ głęboki na gusta i przyzwyczajenia, a nawet na twórczość i ruchliwość umysłową i zwyczaje dzisiejszego człowieka.

Czytanie książek wymaga skupionej uwagi; trzeba najpierw zrozumieć słowa, potem myśl albo obraz zamknięty w zdaniu. Teatr upraszcza tę pracę ducha przez dodanie gestu i interpretację myśli, ale mimo to zmusza do uwagi przez zachowanie łańcucha logiki, za którym trzeba zdążać. Widowisko kinowe działające na wzrok pobudza tylko do patrzenia; obrazy przesuwają się jeden po drugim przeplatane napisami aby nie trzeba było zbytnio myśli wysilać dla zrozumienia akcji. Siedząc wygodnie w fotelu, należy tylko otworzyć oczy i przyjmować gotowe wrażenie. Często słyszy się ubolewania, że treść wyświetlanych dramatów jest bezsensowna. Bywalców kinowych rzecz ta zupełnie nie razi, bo większa ich część nie poznaje się na tem, a druga część śmiejąc się z tego, lepiej się tylko bawi.

Widząc, że inna jest edukacja ludzi kształcących na kinie, młodzi autorzy dramatyczni zaczęli przenosić do teatru akcję sztuk filmowych. Dramaturg przestał szukać zainteresowań w sytuacjach wywołanych przez namiętności, albo charaktery swoich bohaterów, ale przez malownicze „mise en scene" szeregu obrazów, które łączy tylko słaba nić konwencjonalna. Wiele sztuk takich widzieliśmy w ostatnich czasach, nie wszystkie zostały uznane, ale wogóle sztuka dramatyczna przeszła dużą ewolucję, na którą wielu patrzy z żalem.

Z tego samego źródła wypłynęło zamiłowanie do „music hall'u", gdzie szybka kolejność zmieniających się po sobie obrazów przypomina kino, a możliwie najkrótszych sztuczek słucha się między jedną potrawą a drugą.

Literatura przechodzi tę samą chorobę. Kompozycję literacką tworzy się, nie przez wewnętrzną analizę uczuć, ale przez obrazy zewnętrzne, ruch i gesty. Książka stała się też w przeważnej części, szeregiem luźnych obrazów pisanych stylem filmowym, który zamiast umysł skupiać, popycha go ciągle naprzód, w pogoni za akcją toczącą się w szalonem tempie. A wiele też książek pisanych specjalnie dla ekranu, noszących podtytuł „powieść kinematograficzna", którą podaje się czytelnikowi, zanim zostanie na korzystnych warunkach nabyta przez konsorcjum filmowe.

Ogromny i niezaprzeczony jest wpływ kina na moralność. Sensacyjne dramaty erotyczne lub kryminalne udzielają widzom niezdrowych sensacyj, szerząc zepsucie zwłaszcza wśród niewyrobionej młodzieży. Trzeba przyznać, że pod tym względem treść kinowych dramatów zmieniła się trochę na lepsze, w ostatnich czasach. Stało się to głównie pod wpływem filmów amerykańskich, gdzie wymagana jest bezwzględna moralność akcji.

Obrazowość przeniesiona z kina przejawia się też w zwyczajach życia towarzyskiego i konwersacji. Przysłuchajmy się rozmowom w parlamencie, w salonie, czy przy stole. Powtarza się to, co się widziało lub słyszało, ale jak rzadko spotyka się sąd osobisty. Jak mało jest ludzi nie tylko lubiących i umiejących dyskutować, ale nawet — słuchać.

Dziwić się należy, że ten ogromny wpływ i dobre strony kinematografu w tak małym stopniu są wyzyskane dla działalności pedagogicznej i propagandy szlachetnych wyższych celów. O ileż chętniej uczyłyby się dzieci i młodzież np. przyrodoznawstwa, zoologji, geografji, przy pomocy zajmujących obrazów, zdejmowanych z natury, niż ze suchych nieraz opowiadań w podręcznikach szkolnych. Z dziedziny popierania przez widowiska filmowe szlachetnych celów, widzimy narazie tylko usiłowania w kierunku propagandy sportu. Można było w tym sezonie oglądać dwa takie filmy w naszem mieście, a że poznano się na ich wartości i znaczeniu, świadczyła do ostatniego miejsca wypełniona sala.

Te obrazy są jednak kroplą w ogromnem morzu bezwartościowych dramideł, które wywierają ujemny wpływ na miljony ludzi dziennie. Gorączkowe czasy i życie z dnia na dzień, któremu podlegamy w okresie powojennym, specjalnie sprzyjają szerzeniu się wpływów kina. Zmęczone i przepracowane umysły wolą bezmyślny wypoczynek w fotelu kinowym, niż rozrywki, połączone z potrzebą współpracy umysłu. Może nowe, zdrowsze pokolenie okaże się odporniejsze i ze sztuką filmową zwiąże poważną działalność kulturalną. Narazie my tworzymy epokę pod wpływem kinematografu, upodabniającym umysły nasze do ekranu, na którym bez wysiłku myśli, odbijają się tylko przelotne obrazy.

St.

Ogłoszenie.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat Skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych odbędą się w dniu 14 stycznia licytacje:

1) o godzinie 11 rano — przy ulicy Narutowicza Nr. 33 dla sprzedaży ruchomości Landona Rubina.

2) o godzinie 11 i pół rano przy ulicy Kaliskiej 23 dla sprzedaży ruchomości Abrama Zarazińskiego i 3) o godzinie 12-ej rano — przy ul Narutowicza 26 — dla sprzedaży wódek i win należących do Krzysztofczyka Władysława. Spis i szacunek wyznaczonych do licytacji przedmiotów można oglądać codziennie od 9 do 10 rano u Sekwestratora w Urzędzie Skarbowym — Warszawska 6.

Sosnowiec, 5 stycznia 1927.

Sekwestrator B. Sobczyński.

Ogłoszenie.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat Skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości Skarbowych w dniu 17 stycznia r. b. odbędą się licytacje:

1) o godzinie 10 rano — przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 31 dla sprzedaży ruchomości Abrama Rybnickiego i 2) o godzinie 11 rano — przy ul Modrzejowskiej Nr. 29 dla sprzedaży ruchomości Chaima Merina.

Spis i szacunek ruchomości można oglądać codziennie od 9 do 10 rano u Sekwestratora w Urzędzie Skarbowym — Warszawska 6.

Sosnowiec, 7 stycznia 1927 r.

Sekwestrator B Sobczyński.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy 50 gr.
W tekście . . . . 35 .
Za tekstem . . . . 15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy) 15 gr.
. . . . . . (do 80 .) 25 .
. . . . . . (do 100 .) 30 .
. . . . . . (ponad 100 w.) 35 .

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.

nie ruszy się z miejsca! Trzeba było w końcu siłą wyrzucić ją poza bramę parku, a rzeczy za nią. Jest to zapewne dla pani chwilowa niewygoda, ale z osobą o chrakterze tak gwałtownym, prędzej, czy później, czekała panią jakaś przykrość, więc uniknęła pani kłopotu wydalania jej osobiście.

Pani Rayne — zuchwała, gwałtowna! Brzmiało to wprost nieprawdopodobnie w zastosowaniu do tej wrażliwej, pełnej delikatności osoby. Teraz, gdy jej zbrakło, byłam prawdziwie samotną w tym Ponurym Dworze. Na myśl o wiernej mej przyjaciółce, która wolała raczej znieść wszelkie upokorzenia, niżli mnie opuścić i uległa dopiero sile, łzy stanęły mi w oczach. Były to łzy żalu, ale zarazem i gniewu przeciw mej macosze. Uczucie buntu wzrastało z każdą chwilą i z trudem opanowałam odruchową chęć, aby, z krzykiem bezsilnego gniewu, sprzeciwić się krzywdzie mi wyrządzonej.

Nie mogłam jednak, a może i nie chciałam, stłumić mego oburzenia i usuwając niecierpliwie pannę Cade z drogi, zbiegłam ze schodów i szybko skierowałam się w stronę pokoju lady Mary.

Panna Cade, zaskoczona moim niespodziewanym postępkiem nie zdążyła mnie zatrzymać, słyszałam tylko jej wołanie, najpierw proszące, a potem rzucanie jak rozkaz i wiedziałam, że podąża za mną, jak może najspieszniej. Siłą, ta olbrzymka, przewyższała mnie znacznie, ale lekka i zwinna jak ptaszek, wyprzedziłam ją z łatwością.

Nie zastukawszy nawet do drzwi buduaru, roztworzyłam je śmiało weszłam. Lady Mary siedziała przy swojem dużem, męskiem biurku, zajęta pisaniem, a gdy się odwróciła, zdziwienie, połączone z niezadowoleniem, odbiło się na jej pięknej twarzy.

— Co to ma znaczyć, Ewo? Czemu wpadasz do mnie bez oznajmienia? — zapytała surowo.

— A czemu pani podczas mej nieobecności oddaliła moją pokojówkę? — odparłam nieustraszona.

Pwstała zwolna, a wysoka, dumna jej postać, zdawała się mnie przygniatać.

— Nie mam obowiązku, ani zamiaru, tłomaczyć się przed tobą z moich czynów, Ewo. Powiedziano ci już, że Harriet zachowała się niemożliwie — to wystarczy. I pamiętaj proszę, iż to jest mój dom, jakkolwiek rada udzielam ci w niem gościnności. Nie mogę jednak pozwolić nawet tobie, lub komuś, który cię obchodzi, na brak szacunku względem mnie. Harriet odejść musiała. Znajdziemy przecież inną pokojówkę dla ciebie, młodszą, bardziej odpowiednią pod każdym względem niż tamta kobieta.

Nie odpowiedziałam ani słowem na tę przemowę, czując jednak coraz wyraźniej, że ów wielki, nieokreślony wpływ, jaki miała na mnie rozwiewa się i znika. Sam fakt, że starała się usprawiedliwić w mych oczach, wychodząc ze zwykłej sobie nieprzystępności, zniżało ją poniekąd do mego poziomu i pozwalało jasno osądzić. Przestała być ową tajemniczą istotą, piękną a niepojętą, należącą do jakiejś nieznanej mi sfery. I, siedząc w milczeniu, powtarzałam tylko w duchu po każdem jej oświadczeniu:

– Nie wierzę ci — nie wierzę! Wiem, że mnie okłamujesz.

Wielką pociechą w mojem obecnem położeniu, stanowiła pewność, że ujrzę znów panią Rayne; rozumiałam teraz jak bardzo mi jest oddana, czułam, że ja również ją kocham i pragnęłam zasięgnąć jej rady. Chciałam jej też podziękować za energję i odwagę, którą wykazała uprzedzając sir Donalda o mojem niebezpieczeństwie. Gdybym była pozostała w rękach Graema, nie byłoby już dla mnie ratunku; podczas gdy obecnie, mając nadzieję szczęścia i pewność wzajemnej miłości, życie moje, jakkolwiek spędzane w oczekiwaniu i tęsknocie, stanie się jednak znośniejszem niż poprzednio.

Pokrzepiona nieco temi myślami, zwróciłam spojrzenie na lady Mary. Powiedziawszy to, co chciała powiedzieć, siedziała teraz milcząca, nieruchoma, z rękoma złożonemi na kolanach, z pochyloną twarzą, z cieniem długich rzęs na delikatnych, bladych policzkach. Ostremi, białemi jak perły ząbkami, chwytała czerwoną wargę dolną, to przygryzając ją, to znów puszczając. Śledziłam ją, czując odrazę, i nie mogąc jednak oderwać oczu. Chociaż była to jej własna warga, lady Mary zdawała się męczyć ją z upodobaniem i zaledwie się jej wymknęła, pochwytywała ją znów drapieżnie.

Przypominałam sobie historję nieszczęsnego czarnego kota i spoglądając na lady Mary, doszłam nagle do przekonania, iż kto wie, czy nie ona była tą kobietą, która ze śmiechem patrzyła na mękę biednego stworzenia.

W tej chwili właśnie, lady Mary podniosła głowę i spojrzała na mnie. Oczy jej pochwyciły moje spojrzenie, w którem nie było już owego dziecinnego zachwytu, jaki piękność jej budziła dawniej we mnie. Patrzyła jednak dalej, a ten wzrok badawczy, przeciągły, zmuszał jakby do przerwania ciszy. Bezwiednie prawie rzekłam:

— Zdaje mi się, że pani obmyślała plan jakiś.

Drgnęła i zmrużywszy oczy tak, że z pomiędzy czarnych rzęs widać było tylko błysk źrenic, jakby lśnienie pasma wód u-

— Nie życzę sobie mieć nowej pokojówki. — odparłam. — Przywiązałam się do Harriet, stała mi się niezbędna i uważam, że nie miała pani prawa korzystać z mojej nieobecności, zwłaszcza, że takowa nie była dobrowolną, aby ją oddalać. Lady Mary, pragnę, żeby Harriet powróciła.

— To niemożliwe. — wyrzekła chłodno.

Jej lodowaty spokój, jej bezwzględność, doprowadzały mnie do szaleństwa prawie. Dotychczas lęk wzbudzała w mej duszy, teraz zaczęłam ją nienawidzieć.

— A jednak musi tak się stać, — odpowiedziałam. — Jeśli mi pani odmówi jedynej pociechy, jaką miałam w tym domu, nie pozostanę tu ani jednego dnia dłużej.

Uśmiechnęła się szyderczo, a oczy jej płonęły.

— Żałuję, że pobyt w moim domu jest dla ciebie tak przykrym; na nieszczęście może dla nas obydwuch, nie da się on skrócić. Masz pozostawać pod tym dachem dopóki nie skończysz lat dwudziestu jeden. Wówczas dopiero, wolno ci będzie czynić podług twej woli. Zanim to nastąpi, będę się starała zapewnić ci, o ile to w mej mocy, życie wygodne, mając nadzieję, że potrafiłam przemówić do twego rozsądku.

— Nie! — zawołałam rozpaczliwie. — Ja nie mogę pozostawać tu przez rok prawie jeszcze, wówczas, gdy już przecie rozporządziłam mem życiem. Obiecałam sir Donaldowi, że zostanę jego żoną, kochamy się wzajemnie i nie chcemy żyć w rozłące, na którą nas pani skazywała dotychczas dla jakichś ukrytych powodów. Przecież niejedna dziewczyna wychodzi za mąż, będąc znacznie młodszą odemnie. Wszak uczyniła to podobno i moja droga matka, więc niema żadnego powodu, aby się pani sprzeciwiała memu małżeństwu, chociażby miało ono nastąpić zaraz. Jeżeli Harriet nie może powrócić do pani domu, to wróci do mnie, pod mój własny dach, oto wszystko.

Skończywszy, przestraszona własną śmiałością, z przyspieszonym oddechem, stałam, patrząc na macochę. Zdumiewała mnie zmiana zaszła w jej twarzy od chwili, gdy wspomniałam moją matkę. Gorąca bladość jej lic, przybrała ton kredowy; nawet piękne usta utraciły swój zwykły purpurowy koloryt. Przeszywała mnie wzrokiem, jakby pragnąc uśmiercić na miejscu. Nie rozumiałam. Jakkolwiek była drugą żoną mego ojca, czemuż wzmianka o pierwszej, tak dawno zmarłej, miałaby wzbudzać jej zazdrość lub gniew wywoływać

Przystanęłam w korytarzu, wahając się czy lepiej będzie odszukać natychmiast panią Trout, czy też zaczekać i przekonać się co uczyni sir Donald.

Wtem z pokoju lady Mary rozległ się głośny dźwięk dzwonka, targniętego widocznie ręką gniewną, czy niecierpliwą. Przyszło mi na myśl, że może to mieć jakiś związek ze mną: zapewne zostaną wydane służbie rozkazy mnie się tyczące. Było to istotnie prawdopodobne i natychmiast postanowiłam przekonać się o tem.

Rzadko przestępowałam progi pokojów mojej macochy, a w tych dwuch naprzeciwko, zajmowanych poprzednio przez mego ojca, obecnie zaś przez pannę Cadę, nie byłam ani razu. Możeby zastukać do jednych z tych zamkniętych drzwi? Jeżeli panny Cade niema, ukryję się tam choćby przez chwilę i sprawdzę czy moje podejrzenia są słuszne. Jeżeli jest, to będę miała pretekst, aby chwilę dłużej tu pozostać i może coś usłyszę, przed nią zaś z łatwością się usprawiedliwię prosząc o jakieś objaśnienie, lub drobną przysługę.

Jeżeli zamierzałam plan ten wykonać, nie miałam czasu do stracenia. Pani domu nie robiła wrażenia osoby, któraby zniosła opieszałość i zapewne za chwilę rozlegną się kroki kogoś ze służby w odpowiedzi na jej wezwanie.

Stanowczym ruchem, ale dość lekko, aby nie zwrócić uwagi mojej macochy, zastukałam. Nie było odpowiedzi; zastukałam więc raz jeszcze, a jednocześnie posłyszałam, że ktoś się zbliża od strony hallu. Nie czekając dłużej, otworzyłam śmiało drzwi, weszłam, zamknęłam je, poczem, zawstydzona nieco, iż po raz pierwszy w życiu będę podsłuchiwać, przyłożyłam ucho do dziurki od klucza.

Kroki zbliżyły się do drzwi lady Mary, zapukano i otrzymawszy zapewne odpowiedź, ów ktoś, którego w ciemnym korytarzu nie mogłam rozpoznać, wszedł.

— Proszę drzwi zamknąć, — rozkazał znany mi niski, melodyjny głos. Potem nastała cisza, a ja doznałam gorzkiego zawodu. Jakże nierozsądnie było z mej strony spodziewać się, że lady Mary wyda polecenia służącemu stojącemu przy progu! Teraz, nie pozostawało mi nic innego, jeśli chciałam swój zamiar doprowadzić do skutku, jak podejść cichaczem do drzwi mojej macochy i starać się dosłyszeć czy istotnie o moje losy chodziło.

Zaledwie wysunęłam się na korytarz i trzymałam jeszcze rękę na klamce, gdy spostrzegłam, że zbliża się panna Cade. Ona,

— Twoja matka! — przemówiła wreszcie gorzko i tak jakby następne moje słowa nie dotarły do jej świadomości. — I ty przytaczasz jej wczesne zamążpójście jako argument przekonywujący! Nie mogłaś wybrać gorszego przykładu. Czyż nie wiesz, nie mówiono ci nigdy, że złamała życie twemu ojcu? Zdradziła go, opuściła ciebie, małą wówczas dziecinę, aby uciec z kochankiem. Jesteś bardzo jeszcze naiwną, moja Ewo!

— A pani jesteś złą, nikczemną kobietą! — wykrzyknęłam. Oczerniać matkę przed córką, biedną matkę, której grób nawet nie chroni przed potwarzą. I pani byłaś żoną mego ojca!

— Tak, bo z nią się rozwiódł, a pociechę i zapomnienie o swej hańbie we mnie znalazł.

Wszystka krew napłynęła mi z serca do twarzy, świat przesłoniła mgła czerwona. Nie wiedziałam co czynię, a ocknęłam się dopiero zrozumiawszy, że uderzyłam lady Mary. Uderzyłam ją ręką w twarz, a teraz patrzyłam na nią ze wstrętem i przerażeniem w duszy.

Zastanawiałam się z pewnym głuchym niepokojem, co mnie teraz spotka, lecz nie żałowałam mego czynu, jakkolwiek wiedziałam, że jest karygodny. Wszak ubliżyła pamięci mej matki, której obraz mglisty, a jednak uroczy, świetlany, rozjaśniał cienie przeszłości, musiałam więc choć w ten sposób, pomścić zniewagę jej wyrządzoną.

Byłam przygotowana na to, że macocha również uderzy mnie, lub ściśnie tak silnie palcami za ramię, iż długi czas ślad pozostanie na delikatnej skórze. Lecz ona nie tknęła mnie palcem nawet. Stała, patrząc tylko na mnie i uśmiechając się, a na gładkim jak płatek bladej róży policzku, odbicie moich palców znaczyło się wyraźnie.

Nie znałam wówczas życia, ni ludzi. Zamkniętą księgą była mi dusza człowiecza. Lecz instyktownie czułam, że uśmiech jaki widniał na ustach mej macochy, groźniejszy jest stokroć od namiętnego wybuchu gniewu.

Dłuższą chwilę trwało milczenie, wreszcie lady Mary rzekła:

— Prawdziwie zdziwioną jestem. Nie przypuszczałam, abyś miała równie gwałtowny charakter. Jesteś, niestety, obciążona dziedzicznie: podobnež usposobienie posiadała nieszczęsna kobieta, o której przed chwilą mówiłam. A teraz, jeżeli nie masz mi nic więcej do powiedzenia, proszę cię, abyś zechciała pozostawić mnie samą. Po tem co zaszło, sądzę, że spełnisz natychmiast to skromne żądanie

Zamierzałam nie opuszczać pokoju, dopóki nie otrzymam od niej zapewnienia, że stanie się podług mej woli, ale błyszczące jej oczy utkwione we mnie nieruchomo, a nakazująco, sprawiły, że bezwiednie prawie skierowałam się w stronę drzwi.

LUNT.

Stojąc w ciemnym korytarzu, za progiem pokoju lady Mary, czułam rozpacz, ogarniającą każdą żywą istotę, która, ścigana, widzi się zewsząd osaczoną, a znikąd nie ma nadziei ratunku.

Bezsilną zdawałam się sobie wobec tej kobiety, niweczącej wszystkie me plany i zamiary. Byłam pewną, że nie dopuści do mnie pani Rayne, a uczyni co tylko obmyśleć zdoła, żeby mnie z Donaldem rozdzielić. To jej palące spojrzenie prześladowało mnie i budziło niewytłomaczony, jakby zabobonny lęk przed nią.

Wtedy, gdy omal nie wyślizgnęłam się z jej palców, gdy była jeszcze jakakolwiek możliwość, że się wymknę, przemawiała łagodnie. Starała się mnie przekonać, że nie była wspólniczką oburzającego czynu swego siostrzeńca, dawała do zrozumienia, że nie odmówi swej zgody na mój ślub z Donaldem. Ale teraz, gdy jak ptak schwytany, rozbijałam się znów o pręty mej klatki, ukazywała się już żelazna dłoń, okryta dotychczas aksamitną rękawicą.

— Bezbronna jestem — bezbronna! — powtarzałam rozpacznym szeptem, lecz dźwięk tych słów, rozbudził na nowo energję drzemiącą w mej duszy.

— A jednak nie będzie tak jak ona chce! — postanawiałam zaciąwszy zęby. — Ani jednej nocy nie pozostanę już pod tym dachem! Teraz, gdy znieważyła pamięć mej matki, zwolniona jestem z wszelkich wobec niej powinności: sądzę, że nawet ojciec uznałby to, gdyby żył. Przyjdzie tu Donald, aby się o mnie upomnieć, a więc wyjdę naprzeciwko niego.

Powzięłam pewne postanowienie, które dodało mi otuchy. Wszak gospodyni, pani Trout, dopomogła pani Rayne i wiedziałam, że przez wdzięczność za starania o jej ulubieńcu jest mi szczerze życzliwą. Może zechciałaby wskazać w jaki sposób byłoby możliwem wydostanie się poza bramy dworu, a tam z pewnością oczekiwałby mnie już mój narzeczony. W każdym razie, musiała staruszka wiedzieć gdzie udała się pani Rayne, może miała dla mnie jakie polecenie od niej?

raz jednak kilkakrotnie dzwoniłam napróżno i wreszcie ogarnął mnie niepokój. Może niepewność co do moich losów, spowodowała chorobę, a teraz leży gdzieś w zimnym pokoju służbowym, nie mogąc się poruszyć. Nigdy tam wprawdzie nie byłam, ale musiałam ją przecie znaleźć, więc wahająco, zeszłam właśnie z kilku schodów prowadzących z wieży do głównej części domu, gdy spotkałam pannę Cade, idącą widocznie do mego pokoju.

— Ach! droga panno Ewo, — zawołała z ohydnym grymasem, mającym oznaczać uśmiech, — jaka niezwykła przygoda panią spotkała! I pomyśleć, że wszystko stało się wskutek mego zasłabnięcia, a ten urwis z tego skorzystał. To okropne! Ale przyznam się pani, że chociaż nie jestem już młodą, znajduję, że bardzo dużo można przebaczyć młodzieńcowi, kiedy jest tak romantycznie, szalenie rozkochany. Wszak i pani tak sądzi?

— Nie zastanawiałam się nad tem, — odparłam ostro. — Co zaś do pana Graema, myli się pani, gdyż wcale nie jest we mnie zakochany. Może pani mogłaby mnie objaśnić, co się dzieje z Harriet? Dzwoniłam kilkakrotnie, ale nie przychodzi, więc chciałam pójść się dowiedzeć czy nie jest chora.

— Właśnie udawałam się do pani, ażeby z nią o tem pomówić, — uśmiechnęła się panna Cade przymilnie. — Właśnie wysłała mnie lady Mary, abym panią zapytała, czy mogę [illegible] zastąpić i pani w czemkolwiek dopomóc.

— A więc istotnie jest chora? — zawołałam.

— O! nie, nie! panno Ewo kochana; Harriet chora nie jest.

— Dlaczegoż zatem nie może przyjść? Czy zajęta jest jakąś robotą dla lady Mary? Dziękuję pani za dobre chęci, lecz przywykłam do usług mojej pokojówki.

— Bardzo mi przykro, że nie potrafię jej pani zastąpić, bo będzie pani pozbawiona usług Harriet i dzisiaj i na przyszłość również, gdyż Harriet — odeszła, — rzekła panna Cade ze złośliwym błyskiem swych małych oczek.

— Jakto? Odeszła? gdzie? — pytałam oszołomiona.

— Tego nie umiem pani powiedzieć, — oświadczyła panna Cade, słodkim tonem, w którym przebijało zadowolenie na widok mego zmieszania. — Wiem tylko, że wczoraj wieczór odpowiadała tak zuchwale lady Mary, że ta ostatnio zmuszona była niezwłocznie ją wydalić. Uczyniła to z przykrością oczywiście, ale nie miała innego wyjścia. Czy pani uwierzy, że ta bezczelna Harriet oświadczyła, że nie odejdzie, nie zapakuje swoich rzeczy, jednem słowem

krytego wśród trzcin, powiedziała, z dziwnym na ustach uśmiechem:

— Zgadłaś Ewo: układałam plany co do twej przyszłości. Lecz czy będzie można je w czyn wprowadzić, któż przewidzieć zdoła? Zależne to jest i od ciebie i od wielu, trudnych do przewidzenia okoliczności.

KRZYWDA I ZNIEWAGA.

W ten smętny dzień mego przymusowego powrotu, Ponury Dwór wydawał się jeszcze posępniejszy niż kiedykolwiek — bardziej zasługujący na swą nazwę.

Ponad górami rysującemi się wokół na horyzoncie, gromadziły się ciężkie ciemne chmury, a zimny, przenikliwy wiatr wschodni, szumiał i jęczał wpośród wyniosłych świerków. Byłam tak zziębnięta i zmęczona, wysiadając przed niskiem, jakby ukrytem, frontowem wejściem, że te fizyczne dolegliwości, górowały chwilowo ponad wszelkiemi moralnemi troskami. W dużym hallu ogień nie palił się na kominku i cały dom wyglądał jak opuszczony.

— Jeżeli pani pozwoli, lady Mary, — rzekłam sztywnie, — przejdę natychmiast do mego pokoju. Zapewne zastanę tam Harriet i będę mogła ogrzać się przy kominku.

— Ogień na kominku znajdziesz oczywiście, — odparła z jakimś niezrozumiałym dla mnie, a szczególniejszym naciskiem. Poczęłam wchodzić na schody, a ona stała spoglądając na mnie i czekając zapewne na pojawienie się panny Cade.

Mój pokój, ciepły, jasny, przytulny, musiałby miłe wywrzeć wrażenie, gdyby nie świadomość, że stanowi on wszakże część całego więzienia — coś w rodzaju oddzielnej celi.

Jednak pani Rayne nie było. Uczułam smutek i zawód, chociaż rozumiałam, że mogła nie wiedzieć jeszcze o moim przyjeździe. Pragnęłam ujrzeć tę łagodną, smutną twarz, zwierzać się, a może wspólnie obmyśleć sposób przesłania znów listu do sir Donalda.

Tymczasem minęło dziesięć minut, może kwadrans, więc niecierpliwie zadzwoniłam, tak, jak to zwykle czyniłam, chcąc ją przywołać. Zawsze chętna, szybko zjawiała się na moje wezwanie, te-